

## Książka dobrem kultury

(Dokończenie ze strony 3)

U nas wciąż wszystko wrzuca się do jednego worka i niech sobie „artyści” radzą... a czasem wręcz króluje bawoli zachwyty nad grajkami zza wielkiej wody, tylko dlatego, że przybył zza tej wody. Ot, taka prowincjonalna przypadłość, wyrastająca z kompleksów, z pomniejszenia własnych wartości, ze wstydu przed samym sobą.

Książka jako dobro kultury ma w tej hierarchii również swoje poczesne i... „poczytne” miejsce i ona też nie zginie. I jest tym dobrem kultury czy tego chcecie czy nie. Rynek może się rządzić swoimi prawami – taka jego natura, a sztuka, zawsze i od zawsze rządzi się i rządzić się będzie z kolei swoimi, odmiennymi prawami, których wyznacznikami są: atmosfera dziejów, duch tych dziejów i zapotrzebowanie społeczne, a my właśnie przeżywamy pewnego rodzaju przewartościowanie postaw i potrzeb, dążeń i wartości, marzeń i spełnień. Nie wiemy wszelako co z tego wyniknie, ale odnośnie wrażenia, że nieuchronnie zbliża się kres świata jaki znamy. To dla sztuki i dla książki jest zawsze jakaś szansa...

Otóż wreszcie – po czwarte – wiem, że być może sam sobie zaprzeczam, ale chwytam się jakiejś nadziei. Jednym statkiem bowiem z tymi pozał się Boże „rządzącymi”, (których sami wybieramy) dziś płyniemy. Gorzej już bowiem chyba być nie może. Tekst Marka (a może jego przypomnienie) uzmysłowił mi, uzmysłowił nam, że... *jesteśmy w dupie*, a do tego uprzytomnił, że parafrazując Kisiele – *zaczęliśmy się nawet w tej dupie na swój sposób urządzać*, a tu nagle jak nie huknęło, nie gruchnęło, jak nie wałnęło z przytupem, jak nie zagrzmiało i... rozpadło się wszystko jak domek z kart, jak marna konstrukcja na wietrze. O, jaka piękna katastrofa... zawołałby Zorba naszych czasów.

Zorbo, gdzie jesteś?

Okazało się też, być może, że to szansa nie dla samej książki (jako dobra kultury), ale choćby tylko dla czytelnictwa jako jednej z najpiękniejszych metod spędzania wolnego czasu za pan brat z kształtowaniem i rozwojem wyobraźni, równoległych światów, podwójnie nasączonego życiem życia wewnętrznego i tak dalej i takie tam dyrdymały, w które uwierzy ten, który zechce (odważyć się na nadzieję)... i w to w ogóle uwierzyć.

W innym przypadku konkluzje tekstu Marka Wawrzkiwicza, przyszłość i zarówno kulturę, jak i sztukę, a wręcz cały świat ogarnie chaos i kres tak doszczętny i permanentny, po którym jedynym możliwym rozwiązaniem stanie się już tylko orwellowska wizja nowego wspaniałego porządku, a w takiej rzeczywistości książka przestanie być w ogóle potrzebna. Zastąpi ją „wirtualna rzeczywistość opowiedzianej historii”, będąca rozrywkowym złudzeniem po entuzjastycznym udziale w procesie produkcji, rozstrzygnię-

tym i dawkowanym *ex cathedra* przez kolejny *mądry* nie-rząd, który niebawem być może nadejdzie, i zacznie nami w skrócie zarządzać (znów doraźnie – z dnia na dzień) czego Państwu szczerze nie życzę... (choć patrząc na ten, być może każdy inny byłby lepszy), ale jak wiecie i zapewne wnioskujecie z tego *niepoprawnego* tekstu mnie chodzi o coś zupełnie innego.

O wiarę w książkę, jako dobro kultury i wiarę w człowieka jako coś więcej niż realizację zawołania w *zdrowym ciebie*...

Życzę Wam zatem miłych lektur oraz jakiegokolwiek ducha, byle był duchem...

Andrzej Walter



Rys. Sławomir Łuczyński

## Gitta Rutlegde

### Taniec na linie

z obawą obserwujesz poczynania bliskich

na wyczyny zapierające dech w piersiach...  
patrzysz, jak na taniec balansującego na  
linie przeznaczenia  
chcesz wierzyć, że utrzyma się na  
wysokości  
bo jeśli spadnie, trudno będzie uporać się  
z wyrzutami sumienia

chcąc uchronić od nieszczęścia:  
służysz doświadczeniem,  
podejmujesz próby rozmów,  
stosujesz wymowną ciszę  
może domyśli się... bez słów ?

coraz częściej spoglądasz w górę...

a lina jest rozchwiana  
serce, przestaje miarowo bić –

balansując na granicy światów  
tracimy równowagę,  
jest coraz bardziej niebezpiecznie  
nie zwracamy uwagi  
że od upadku dzieli nas tylko krok  
i z uporem maniaka

walczyliśmy o prawo do popełniania  
kolejnych błędów

## Rafał Sulikowski

\* \* \*

ciemne firanki rzęs  
wstydliwie skrywają  
słone wodospady  
rozpaczy.

\* \* \*

park tonący w kałużach z łez  
ten sam co zawsze i zupełnie inny  
przypomina przeszłości mity  
legendę którą znam tylko ja  
parkiem idzie para – ona i on  
jeszcze mają nadzieję  
jeszcze się łudzą że z tego coś  
będzie  
planują jak się najlepiej urządzą  
samochód domek pod miastem i ze  
czworo dzieci  
nie wiedzą idąc nocą przytuleni  
że ktoś właśnie krzyżuje ich  
nadzieje...

\* \* \*

jest takie miejsce które na mnie  
czeka  
jak to gdym na świat przychodził  
z jednej strony życia czekało...  
tak to z drugiej jego strony  
cierpliwe i spokojne i pewne  
że stawię się punktualnie  
czy będzie to w domu  
czy raczej na zewnątrz  
może w szpitalu lecz szpitali  
mnóstwo  
i pięter i sal i łóżek okablowanych  
te kable dają jeszcze  
nadzieję lecz nam potrzebna  
Nadzieja  
jest taka data jeszcze zatarta  
z której dwie znam dopiero cyferki  
co rok mijam swoją ujemną  
rocznicę  
nieraz popijając w pubie latem  
chłodny drink i nawet o tym nie  
wiem że o tej porze za...  
gdym się poczytał i gdym się rodził  
na świecie wielu ze mną startowało  
są teraz rozproszeni po wodach  
łędach i w powietrzu...